Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 14/26 WRZEŚNIA №. 76 ROK 1852

DO REDAKCJI GAZETY WARSZAWSKIÉJ.

W Korrespondencie Nr. 69, przy Gazecie Warszawskiéj wychodzącym, wyczytałem wzmiankę o dobrych chęciach przywrócenia u nas pszczolnictwa; niech będzie cześć téj szlachetnéj myśli z jaką się nam objawił p. Ordęga, bo gdyby nie on pierwszy ją wywołał, nie byłbym się i ja do wzięcia pióra w téj materji posunął. Dziękuję i podającemu artykuł o przygotowaniach jakie poczynić należy, aby godnie przyjąć szanownego księdza Dzierżona, i za podanie kursu wykładowego przez p. Józefa Dzierżon w Lewkowie; szkoda tylko że kurs ten nie lepszą polszczyzną pisany, ale przecież to rzeczy nie szkodzi. Dziękuję i szanownemu Redaktorowi, który nas zawsze chętnie obznajmia z tak pożytecznemi wiadomościami, i chciałby nas widzieć w kraju miodem płynącym.—Zdjęty ciekawością widzenia modeli ulów księdza Dzierżona, udałem się do Wawrzyszewa, folwarku należącym do Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Marymoncie. Jakoż znalazłem tam dwa podwójne ule stojące, i jeden podwójny leżący, a przy tém dwa klocowe; z okazywanych mi zaś modelików, które w roku zeszłym sprowadzono, i z tego com widział w naturze, nie można wątpić o użyteczności téj metody.

Korzystając z prześlicznéj pogody udałem się następnie do Bielan owego ustronia, które zawsze miłe mi sprawia wrażenie;—tam zwiedzając klasztor Ks. Kamedułów dostrzegłem w ogrodzie przes ło czterdzieści pni z pszczołami i piękną aleję drzew morwowych.—To, szanowny Redaktorze, nastręczyło mi myśl nową, któréj może nie podzielą wszyscy, ale mnie się zdaje najdogodniejszém, aby kurs pszczolnictwa tu założyć. Czterdzieści pni roboczych wystarczy do wykładu; mieszkania dla W. Ks. Dzierżona jakoteż i uczniów byłoby dostatkiem, a pod bokiem będąca oberża potrafi zaspokoić każdego potrzeby; bliskość przytém Warszawy dozwala i jéj mieszkańcom i obywatelom do niéj przybywającym na jarmark Sto Jański, wyścigi i za interesami, a zarazem i kształcącéj się na rolników młodzieży z Instytutu Marymotskiego, korzystać z téj tak miłéj i użytecznéj nauki. W Bielanach można się zarazem przekonać o ogólnym przesądzie, jakoby klimat nasz nie sprzyjał ani uprawie morwy, ani wychowaniu jedwabników, bo to wszystko tam się znajduje, a nawet widzieć tam można, jak prostym sposobem cały kokon jedwabnika rozwija się na motowidle w jednę nić prześliczną. Jeżeli te kilka wyrazów trafią do przekonania Redakcji, proszę je umieścić, a jeżeli do mojéj propozycji i szanowny obywatel p. M. Ordęga przychylić się łaskawie raczy, i uzna to ustronie za dogodniejsze i korzystniejsze dla uczących się aniżeli Strzegocin, o czém niewątpię, ja biorę na siebie wyprosić u Zgromadzenia OO. Kamedułów pozwolenie użycia ich pasieki do wykładu, przyczém mogą nas i z chowem jedwabników obznajmić.

Mieszkaniec okolicy Bielan.

ROZPRAWA

przeciw chowaniu młodocianego inwentarza,

z polecenia Wrzesińsko-Sredzkiego agronomicznego towarzystwa napisana.

(z Ziemianina).

Już po raz trzeci przychodzi mi występować w naszém nowo założonem towarzystwie i zawsze przeciw ogólnie w téj okolicy przyjętemu rodzajowi gospodarowania.

Pierwszy raz mówiłem za uprawą płaską wtenczas, kiedy uprawa wypukła ogólnie u nas używana.

Drugi raz do uprawy roli dawałem koniom pierwszeństwo przed wołami wtenczas, kiedy u nas ogólnie wołów używają.—I nareszcie dziś mam mówić przeciw wychowywaniu wołów do roboty, chociaż każdy z naszych gospodarzy stara się woły do pługa sobie uchować i takowe swego chowu za najlepsze uważa.

Jak głosowanie na ostatniém walném zebraniu w Wrześni pokazało, to niemiałem szczęścia przekonać słuchaczy, gdyż pomimo mych twierdzeń i obrachunków, większość za wołami i przeciw koniom się oświadczyła. Niewiem czy dziś lepiéj mi się uda trafić do przekonania ogółu, lecz najbardziéj się obawiam być już z góry potępionym za ciągłe postępowanie przeciw ogólnie w naszéj okolicy przyjętym zwyczajom.

Przypominam więc, że jeżeli już pisałem za uprawą płaską i za końmi, i jeżeli dziś znowu mówię nietylko przeciw wychowywaniu i innych inwentarzy, to głównie dla tego, że nikt inny w téj materji pisać niechciał, a potém także z przekonania, iż wszędzie są złe i dobre strony, które przez poważną dyskussję wyjaśnić należy.

Jakkolwiek więc niechętnie podjąłem się pisać przeciw wychowywaniu inwentarza, to jednak bardzo dziś jestem szczęśliwy, że mi to dało zręczność do gruntowniejszego zastanowienia się nad tém, gdyż ile mi się przynajmniéj zdaje, doszedłem do ważnych wypadków, będących w zupełnym związku z całém naszém rolnictwem. Zwracam więc uwagę słuchaczy na ważność tego przedmiotu.

Jeden z naszych doświadczonych i znakomitych gospodarzy, któremu starałem się dowieść niekorzyści wychowywania inwentarza, pięknym mi na to odpowiedział frazesem: iż tak jak we wszystkiém, tak i w gospodarstwie potrzebną jest harmonja, z rozmaitości produktów, stworzeń i pracy wynikająca; i twierdził zarazem i to racyonalnie, że gdybyśmy każdą gałęź gospodarstwa (niewyłączając nawet produkcji ziarna) pod ścisłą wzięli krédkę, to jest, gdybyśmy obrachowali procent od kapitału za ziemię zapłaconego, uprawę, pognój, toby się pokazało, że więcéj kosztuje niż przynosi; lecz że tylko rozmaitość produkcji i konsumpcji do harmonji i zysku doprowadza, bo jedno drugiemu pomaga. W saméj też rzeczy mój oponent miał pod pewnym względem racją, bo wieleż to jeszcze mamy wsi nieprzynoszących nawet procentu od zapłaconego za ziemię kapitału, a przeto niewynagradzających pracy i zabiegów gospodarza; lecz mój oponent zapomniał, że to się często dzieje nawet pomimo tego, że w tych wsiach jest zasadami dzisiejszego rolnictwa przepisana proporcja i rozmaitość

produktów i zwierząt. Harmonja więc nie na saméj proporcyonalnéj rozmaitości, ale na czémsiś innem, do harmonji brzęczących talarów prowadzącém, zależy, i cała podług mnie rzecz na tém, by dojść do téj harmonji talarowéj, czyli do wydobycia z ziemi największego procentu.

Z tego więc stanowiska na rolnictwo się zapatrując, ziemię jako materjał, a wszystko inne jako narzędzia uważać musimy. Nie owca, nie krowa lub cielę, ale ziemia czyni intratę. Inwentarze, to są tylko narzędzia, które zjedzoną paszę, pracą, wełną, mlekiem lub mierzwą opłacają. Najniekorzystniejszym więc jest inwentarz młodocianny jakiegokolwiek bądź gatunku, czy to weźmiemy cielę, jagnię lub źrebaka, bo tę paszę tylko niepewnym swoim wzrostem opłacają, zwłaszcza, jeżeli wspomniemy na to, że młodemu bydlęciu lub jagnięciu najdelikatniejszą i najdroższą paszę dawać musimy;—przypuściwszy naprzykład: że wyżywienie owcy kosztuje jednego talara, którego za wełnę odbieramy; to na jagnięciu, którego wyżywienie więcéj kosztuje, a które nierównie mniéj wełny daje, oczywistą mamy stratę pieniężną, a do tego mniéj mierzwy. Strata ta nadto wzrostem i podwyższeniem wartości jagnięcia powetować się niedaje; bo roczne jagnięta czyli jarlaki, które nas już wiele kosztowały, wielu chorobom podlegając, strata na zdechłych i oskubanéj wełnie z matek, pochłania zwykle zysk z wychowanych—i dla tego niektórzy gospodarze, zwłaszcza przy mokrych, jak u nas pastwiskach, doszli już do przekonania, że korzystniéj jest trzymać jałowe owce i skopy, niż maciorki. To samo co z jagniętami, to samo, lecz w większych proporcjach, dzieje się z źrebiętami i cielętami.

Niezawodną jest rzeczą, że roczna wartość pracy wołu lub konia, pokrywa doskonale nie tylko koszt rocznego utrzymania, ale nadto i procent od włożonego w roboczy inwentarz kapitału, a także i ryzyko zdechnięcia; bo gdyby tak niebyło, toby każden wolał nająć konie lub woły, niż orać swojemi. Niezawodną także, że wychowanie zwyczajnego wołu lub konia najmniéj tyle, a najczęściéj więcéj kosztuje, niż się za tego wołu lub konia po zupełném wychowaniu dostanie; oczywistą więc jest strata na wychowywaniu roboczego inwentarza; bo oprócz tego, że wartość najczęściéj niepokrywa kosztów utrzymania, to jeszcze i ryzyko zdechnięcia wcale niepokryte, i mierzwy nierównie mniéj, niż z roboczego. Wprawdzie pasiemy te źrebięta i młodocianne bydło plewami i zgoninami, ale za to obrok roboczemu inwentarzowi, a kuchy, kartofle lub ćwikłę krowom dawać musimy. Gdybyśmy więc te plewy, zgoniny i poślady dla roboczego inwentarza i krów przeznaczyli, tobyśmy albo za kilka set talarów mniéj obroku i kuchów kupowali, albo też odpowiednią ilość owsa przedawali, i coby niezawodnie więcéj uczyniło, niż te kilka wołów lub koni, które rocznie do uprawy roli dokupićby potrzeba; lecz to wszystko są jeszcze tylko mniejsze straty; jedną z ważniejszych jest to, że chowając źrebięta, cielęta i jagnięta, i trzymając jakiemiś regułami przepisaną ilość owiec, nie jesteśmy w stanie dobrze utrzymać dostatecznéj ilości roboczego inwentarza, i dla tego w ogólności w naszéj okolicy mamy za mało roboczego inwentarza, a i ten jeszcze źle utrzymany. Nie może też być inaczéj, kiedy i dla tego, co jest najczęściéj, zabrakie owsa, bo go cielęta, jagnięta i źrebięta zkonsumowały. Strata jednak kilku set szefli owsa na jednym folwarku byłaby jeszcze niczém, gdyby za sobą niepociągała nierównie większéj, z złego urodzaju oziminy wynikającéj; a jakżeż tu mieć dobrą ozimine bez dobréj uprawy, do któréj znowu głębokiéj orki, dobrych i dostatecznych pociągów potrzeba? Zdziwi się zapewne nie jeden, iż ja tu robię dobry urodzaj oziminy zawisłym od trzymania lub nietrzymania młodocianego inwentarza, bo istotnie, że teoretycznie rzeczy biorąc, dosyć się dziwne wydaje, gdyż niedostatek owsa, łatwoby można kupieniem zastąpić i na tém koniec. W praktyce jednak dzieje się inaczéj; mała dziura w dachu, lub małe pęknięcie ściany wczas niepoprawione, nierównie większe wkrótce straty za sobą pociąga; tak też i z owsem; możnaby go kupić, ale się chętnie obywamy bez kupienia, a czasem i pieniędzy w téj chwili na kupno owsa nie mamy; pociąg zaś i rola bardzo cierpliwe, nic niegadają, nic się niedopominają, i dopiero na rok przyszły przy sprzęcie oziminy zemszczą się z procentem za doznaną krzywdę.

Prawda, że i tym inwentarzem, który zwykle w naszéj okolicy mamy, to jest: jedną ratajką i jedną nietęgą fornalką, na sto wierteli ozimego wysiewu obsiewamy nasze folwarki, ale jak?—Prawda, że można tę samą ilość ziemi podorać, odwrócić i t. d. mniejszą i większą ilością roboczego inwentarza, słabszym i mocniejszym pociągiem, ale każdy przyzna, że jedna uprawa od drugiéj może być o pół raza mielszą i zbiór oziminy o pół raza mniejszy. Powtarzam więc, iż w ogólności za mało i za słabe pociągi mamy do uprawy roli, bo na lepsze i większéj ilości utrzymanie, zwykle nam owies niewystarcza, gdyż ani pastwisk, jak w Oldenburgu lub Anglji, ani irrygowanych łąk dla młodociannego inwentarza zwykle niemając, musimy owsem dopomagać.

Tych zaś wszystkich niedostatków jedyną przyczyną, żeśmy sobie w naszéj okolicy odpowiedniego systematu nieutworzyli. Każda okolica powinna mieć swój odrębny system gospodarowania, tak jak odrębne są położenia i stosunki; i tak, weźmy Oldenburg, Meklemburg, Brandenburg, Szkocją, Irlandją, i Ukrainę, to każda z tych stron po swojemu gospodaruje i dobrze na tém wychodzi; lecz my, jedni za świeżo jeszcze przez seperacją z dawych zaciężnych stosunków wyrwani i zawsze czemś inném zajęci, nieutworzyliśmy sobie dotąd własnego systematu, i dla tego jeden po meklenburgsku, drugi po szląsku, lub angielsku gospodaruje, a wszyscy niemamy ani połowy tych intrat, które inni z takiéj saméj ilości ziemi wydobywają.

Powierzchownie i jakby tylko na paradę gospodarujemy. Każden u nas stara się mieć na swym folwarku regułami szląskiego lub meklemburgskiego gospodarstwa przepisaną ilość owiec i rogatego bydła; i jak to ma, już myśli, że wszystkiego dokonał, bo ma pożądany stan mierzwy. A zapominając, że mierzwa bez uprawy jest tylko środkiem, a ziarno i pieniądz celem, chwali się przed każdym, wiele sztuk owiec i bydła wyżywił, ale o głębokości orki, przedaży zboża i czystym dochodzie ani słówka.

Dla tego też u nas wyrafinowane na oko bardzo porządne gospodarstwa są temi, które najczęściéj najmniéj dochodu przynoszą i zawsze w jakiéjś nadziei podniesienia kultury żyją; lecz tylko w nadziei, bo za kosztowne budynki i przesadzona ilość owiec i bydła więcéj kosztują niż przynoszą, a taż sama warstwa ziemi miałko przewracana i w wypukłych zagonkach na wypłukanie deszczem wystawiana, pomimo mierzwy, rodzajniejszą się nie staje.

Teraz przejdźmy do najważniejszéj kwestji, to jest do mierzwy.

Jak już wyżéj powiedziałem, rola i orka to podstawy, mierzwa i inwentarz to środki, a dochód to cel. Nazywam mierzwę środkiem, bo ona podstawy nie zmienia, gdyż tylko przez pewien czas działa, a najlepiéj wymierzwione role, skoro je przez pewien czas zaniedbamy, prędko nieurodzajnemi się stają.

Ja za żadne bardzo historyczne wywody stanu mierzwy wielebym niedał, bo mierzwa przez kilka lat tylko solnemi lotnemi działając częściami, wyda w przeciągu tych lat bujne zboża lub bujne pérze i inne chwasty, i znowu ziemię w swym dawnym normalnym stanie zostawia. O ilości zaś pruchnicy, któréj po każdym pognoju przybywa, ani mówić niewarto; a zresztą nie naszém zadaniem nowy rodzaj ziemi tworzyć, ale przeciwnie tylko używać ten, który nam Bóg dał; uważając więc mierzwę jako czasowy środek, potrzeba koniecznie rachunkiem się przekonać, czy ten środek nie zadrogi, i czy celowi, to jest dochodowi, odpowiada. Wziąwszy więc pod ścisły rachunek wartość mierzwy młodociannego inwentarza, owsem i ospą pasionego, niezawodnie się pokaże, że więcéj kosztuje, niż przynosi, gdyż zwierzęta roślinami żyjące użyzniają swe odchody głównie ammoniakiem, który z powietrza absorbują, i którego duże więcéj niż małe absorbować zdolne. (*) W chemicznym składzie uryny sianem lub sieczką pasionego wołu, a owsem pasionego cielęcia, mała jest różnica; lecz jakże wielka w ilości téj uryny i koszcie jéj produkcji. Wiadomo zaś,

(*) Zwracam uwagę gospodarzy nietrudniących się chemją, że powyższe twierdzenie nie jest prawdziwe; ammoniak, ten utwór saletrorodu i wodorodu, nie może być absorbowany przez żyjące stwo-

że uryna najważniejszym jest mierzwy działaczem. Oprócz tego więc com już wyżéj przeciw chowaniu młodociannego inwentarza powiedział, ważném jest jeszcze to, że mierzwa młodociannego inwentarza jest za drogą; a kiedy mówimy o mierzwie, to i tu nie mogę nieprzypomnieć, że zamało mamy pociągów, i że w ogólności nie tyle o produkcję mierzwy, jak o porządne jéj wywożenie, staraćbyśmy się powinni; bo w ogólności dla braku pociągów, nie mogąc wszystkim potrzebom zadość uczynić, wywozimy mierzwę także tylko dla parady, byle wywieźć to, co się urobiło; ale często mierzwa się tak przepali i ulotni, że tylko połowa na pole się dostanie, a zatém połową tego inwentarza i kosztu, na jego utrzymanie wydanego, można było tego samego celu dopiąć; a potém jeszcze, czy może każdy z nas sumiennie powiedzieć, że wyskrobał i wywiózł wszelką mierzwę, gdzie tylko była w jakim kącie? Czy może sumiennie powiedzieć, że wywiózł wszelki szlam, i narobił kompostów, ile się tylko zrobić dało? O niezawodnie, że nie; a to li dla tego, że mu czas niewystarczał i pociągu za mało, a dla większéj ilości pociągu ani owsa, a siana nie miał.

Niechcąc już więcéj męczyć szanownych słuchaczy wyliczaniem większéj liczby dowodów na to, że w ogólności za mało mamy pociągu, i że tego przyczyną jest wychowywanie inwentarza, kończę nadzieją, że przez założenie naszego Średzko-Wrzesińskiego agronomicznego towarzystwa i ciągłe próby i dyskussje, dojdziemy do utworzenia naszego Średzko-Wrzesińskiego systemu gospodarstwa; i że inni w podobnych jak my stosunkach żyjący, nie Szląsk lub Meklemburg, ale Średzkie i Wrzesińskie za wzór dla siebie brać będą. Lecz pozwólcie, że jeszcze odpowiem na jeden mogący mnie spotkać zarzut: iż gdyby wszyscy bez chowania młodociannego inwentarza gospodarowali, toby nareszcie wcale koni i wołów do roboty dostać niebyło można.—Odpowiadam więc: że można, bo nie wszędzie tak szczupłe, jak my w Średzkiém i Wrześińskiém, mają łąki i pastwiska.—Można, lecz trzeba trochę daléj okiem sięgnąć.—Potrzeba szukać harmonji nie w jednéj wiosce, lecz przeciwnie swoją wioskę z produkcją i konsumpcją nietylko kraju, ale i świata całego zharmonizować.

Dziś przez drogi żelazne i inne ułatwienia komunikacyj, największe oddalenia znikają.

Tak jak przekonywać się zaczynają, że cła protekcyjne (do tego zmierzające, by kraj własną produkcją swoim potrzebom wystarczał) rozwój przyrodzonych pewnemu krajowi gałęzi i ogólny wzrost bogactwa narodowego wstrzymują; tak też wkrótce zapewne się przekonają, że i w pojedyńczéj wiosce lepiéj kupić to, czego produkcja jest za kosztowna, a tém jest u nas niezawodnie wszelki młodocianny inwentarz.

Pominąwszy taniość słomy, siana i pastwiska, zwracam uwagę słuchaczy na ten ważny i niezaprzeczony fakt, iż średnia zwyczajna cena owsa na Wołyniu, Podolu i Ukrainie jest dwa złote za korzec, czyli jeden złoty polski za wiertel naszéj miary, (a przedawałem tam już korzec po dwadzieścia, czyli wiertel po dziesięć groszy polskich) a zatém średnia tam dobra cena owsa będąc trzy razy niższą od tutejszéj najniższéj, roczne utrzymanie cielęcia, lub źrebięcia, u nas kosztuje więcéj, niż tam trzyletnie, czyli już zupełne wychowanie.—Jakżeż my możemy z nimi konkurować, kiedy i kilko-tygodniowy transport przez Królestwo Polskie, w którém pasza nierównie tańsza niż u nas, także niewiele kosztuje, i kiedy przez zniesienie granicy celnéj pomiędzy Królestwem Polskiém a Rossyą już dziś tylko jedno, a i to zapewne już nie nadługo, mamy cło do opłacania, bo wszystko wierzyć nam każe, że Prusy swoje bogactwo na najpewniejszéj postawie wolności handlowéj ugruntować zechcą. Zdaniem więc mojém najstósowniéjby dla nas było kupować woły i konie ukraińskie i skopy nadwiślańskie na łowickich jarmarkach, dojne krowy w Oldenburgu; całe zaś nasze usiłowania skierować do powiększenia produkcji ziarna przez polepszenie pociągów i zgłębienie uprawy.

Teodor Mańkowski.

---

rzenia; a lubo w skład mierzwy wchodzi, to niestanowi najważniejszéj części składowéj mierzwy; węgloród, czyli węgiel, to jest najważniejszy pierwiastek, i wszystkie jego kombinacje najważniejsze są dla roślin, a między niemi i węglan amoniaku; po węglu następują alkalia, a mianowicie potaż, a potém fosforany i siarczany. Oceniając mierzwę tylko pod względem zawartego w niéj ammoniaku, popełniamy gruby błąd. *W. A. W.*

Działalność Towarzystw Rolniczych w Anglji.

Niezawodnie interesować będzie rolników naszych, co towarzystwa rolnicze w Anglji robią, aby podnieść rolnictwo. Szkockie towarzystwo górne i rolnicze dąży do tego, aby teorję i praktykę równocześnie podźwignąć i w wszystkich gałęziach wydoskonalić.—Środki do tego celu są następujące:

1. Urządzanie ogólnych i obwodowych wystaw bydła, narzędzi rolniczych, płodów, i rozdawanie przytém znacznych nadgród.
2. Założenie szkoły weterynarzy w Edynburgu.
3. Rozpowszechnianie wiadomości rolniczych przez prelekcje i dyskusje w zebraniach ogólnych i obwodowych, oraz przez wydawanie pisma czasowego.
4. Założenie muzeum rolniczych modeli, roślin, rzeczy kopalnych, rycin, planów budowli i t. d.
5. Ustanowienie posady chemika agronomicznego, który ma laboratorium i kilku assystentów do pomocy.

Nadgrody rozpisane na rok 1850, zawierają następujące pozycje:

1.	za ulepszenia w drenowaniu	180 tal.
2.	za porównawcze doświadczenia sztucznemi nawozami podług pewnych przepisów	360 tal.
3.	za porównawcze doświadczenia gnojem naturalnym podług pewnych przepisów	360 tal.
4.	za porównawcze doświadczenia z koniczyną, trawami, zbożem, lnem i t. d.	660 tal.
5.	za doświadczenia w pszeniu	480 tal.
6.	za wytłumaczenie niektórych chorób zwierzęcych .	180 tal.
7.	za ulepszenia mieszkań włościańskich i służących i t d.	300 tal.
8.	za kulturę lasu i drzew	600 tal.
9.	za wykarczowania	180 tal.
10.	za narzędzia rolnicze i machiny	600 tal.
11.	za hodowlą pewnych roślin w pewnych obw. Szkocji.	600 tal.
12.	nadgrody za hodowlą dokładną bydła, na 12 obwodów podzielone	2000 tal.

Oprócz tego, wyznaczyło towarzystwo przy ogólnéj wystawie płodów rolniczych w Glasgowie, następujące oddzielne nadgrody: za konie, bydło rogate, owce, świnie, drobiazg, wyroby sera i masła, narzędzia i machiny rolnicze, 8000 tal.

Laboratorium chemiczne towarzystwa od dwóch lat jest wykończone; pod względem dokładności nieustępuje żadnemu w Anglji. Dyrektor tego laboratorium, profesor Anderson, ma podwójne zadanie: 1. śledzenia naukowe, które wątpliwe teoryczne lub praktyczne zasady wyświecić mogą; 2. rozbierać chemicznie rozmaite nawozy, kamienie, ziemie i t. d.. na żądanie członków, za co są ustanowione pewne taksy, np. za kompletny rozbiór chemiczny ziemi 20 tal.; za próbowanie ziemi co do piasku, wapna, gliny i ciał organicznych, 3 tal. 15 srgr. i t. d.

Podług ostatniego sprawozdania, zakład ten w pięciu miesiącach 130 rozmaitych rozbiorów na żądanie wykonał, i na 200 zapytań o skład chemiczny odpowiedział.

Cześć i uwielbienie takim stowarzyszeniom i zakładom!

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 23 września. Z angielskich doniesień nie widzimy żadnéj zmiany w pozycji handlu zbożowego. Ziarno krajowe przybywa na targi w najnędzniejszéj kondycji, ale że go przybywa wiele, a sprzedający kontentują się każdą ofiarą; odbyt więc na zagraniczne zboże jest ograniczony, lecz to co do zmieszania z krajową odchodzi i pełne przynosi ceny.—O chorobie kartofli coraz więcéj mówią, ale to na wartość pszenicy przynajmniéj dotąd, żadnego nie wywarło wpływu, zwłaszcza że dowozy odpowiadają potrzebom konsumcji.

Oto jest porównanie dostarczeń zagranicznych w ciągu 7 miesięcy.

	Pszenicy	Jęczmienia	owsa	Kukurydzy	Mąki w kwar.
1851	2,683,177	611,679	774,801	1,081,597	6,323,094
1852	1,327,790	364,496	540,012	708,864	3,930,631

Co wykazuje wielką obfitość zbioru 1851, a razem otwiera otuchę znacznych żądań, skutkiem tegorocznego słabego plonu.

W Hollandji i we Francji, albo materjalną widzimy poprawę albo też uważamy ustalającą się opinję, że ceny dobrego ziarna muszą się utrzymać a nawet podnieść, bo w całéj zachodniéj Europie, pszenica od niewczesnych upałów i słot nader ucierpiała.

W okolicach Gdańska, zachodnich Prussach i dotykającéj części Księstwa Poznańskiego oziminy najlepiéj udały się, a ziarno tak żyta jak pszenicy ma niepamiętną wagę.—Jęczmiona zaś i owsy albo zupełnie przepadły albo tak mizerny dały plon, że już dziś na słody jęczmień z dalekich okolic sprowadzają; a nie dostatek owsa, żytem zastąpiony być musi.

Położenie giełdy Gdańskiéj, tudzież stopa cen wcale się nie zmieniły.—Spekulanci nie wchodzą w wielkie interesa, a ze strony trzymających zboże nie ma natrętności w sprzedaży.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy z wody łasztów 230½, ze spichrza łasztów 235, żyta po cenie niewiadoméj łasztów 2, jęczmienia łasztów 13.

Płacono za łaszt pszenicy z wody:

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
	121 — 125	330 —350	24 24 — 26 9
	128/9 — 132	412 —435	31 2 — 32 20
ze spich.	125/6 — 128	377½—400	28 12 — 30 3
	128/9 — 131	415 —430	31 8 — 32 10
jęczm.	110 — 112	— —324	-- — — 24 10

Na 7 berlinkach i 20 tratwach przebyło Toruń pszenicy łasz. 180, belek sosnowych 5,606, opału sążni 41, belek dębowych 19, bali 43, pipówki 5 łasztów, smoły beczek sto.

Wysokość wody pod Toruniem cali 6.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 203½. Amsterdam 70 dni 102½, Warszawa od 98.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 23 września 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	119½	119
Polskie Obligacje Skarbu 4% .	91¾	91
„ Listy Zastawne . .	—	—
„ Listy Zastawne nowe. .	98	97¾
„ Obligacje Udziałowe . . .	154	153
„ Obligacje 500 złotowe. . . .	91⅝	91
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	98	97½
lit. B. 200 „ . .	22¾	22½

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

dnia 12 (24) września r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	3	51½	
Pszenicy ditto	4	83—	
Grochu polnego	—	——	
„ cukrowego	—	——	
Fasoli. . . .	5	40—	
Gryki. . . .	2	85—	
Jęczmienia . .	3	37½	
Owsa . . .	2	20—	
Mąki pszen. pr.	6	60—	
ordyn. kor. 6 ćw.	6	30—	
„ żytn. pytlo.	4	50—	
grycz. kor. 4 ćw.	2	25—	
Kaszy jaglanéj.	6	20—	
„ grycz. zw.	5	10—	
„ drobnéj.	9	90—	
„ jęcz. perło.	10	80—	
„ „ ordyn	4	38½	
Siana cet. 100 f.	—	62½	

	OD RS.	K. DO	RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	23½	—	——
Siana fura 1 k.	2	70—	3	75—
„ „ 2 k.	3	90—	6	——
Słomy fura zw.	—	90—	1	80 —
Drzewa sos. s.	7	44—	—	—
Wół dobry.	33	——	45	——
„ średni.	27	——	32	——
„ lichy.	20	——	25	——
Cielę. . .	--	——	—	——
Baran. . .	1	85—	—	——
Wieprz dobry.	16	——	24	——
„ średni.	14	——	15	——
„ lichy.	10	——	13	——
Masła funt.	—	18 —	—	——
Słoniny „	—	11—	—	——
Kartofli korzec	1	1—	—	——
Okowity garn.	1	16½	—	—
Szumówki gar.	—	69—	—	——

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 757, z różnych miejsc królestwa 67, ogółem wołów sztuk 824, wieprzy 411 ciełąt; — baranów 1029 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 608, wieprzy 305 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 12 (24) września 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92—	10—	91—	80—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	40—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6—	25—	6—	24—
Lipsk 100 talarów .	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. .	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M.	—	—	—	—
Paryż 300 franków. .	2 M.	75—	—	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów .	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	17—
Holender. dukaty nowe		—	—	2—	97½
ditto stare ważne .		——	—	——	——
Frydrychsdory Pruskie .		——	—	——	——
Rossyjskie Assygnaty .		——	—	——	——
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		——	—	——	——
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		— —	—	——	——
„ „ „ 4% rs.		91—	7—	——	——
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	——	——	——
„ „ nowe za 100		15—	6—	15—	5—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		——	——	——	——
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		——	——	——	——
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		21—	——	——	——
Serje wylosow. lit. na — złp.		——	——	——	——
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100 .		—	—	5	

Wartość kuponu kop. 15½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 13 (25) września 1852 r.—Starszy Cenzor Radca Dworu L. T. Tripplin.